

O P T O N I N S T R U K T O R S K I

NIECODZIENNIK  CHORĄGWI PODKARPACKIEJ

RUCH I ORGANIZACJA

Wojna w Ukrainie sprawiła, że wszystkie sprawy zeszły na plan dalszy. Stanęliśmy do służby, która jest istotą harcerskiego działania i wychowania. Dlatego z pewnym poślizgiem wracamy do podsumowania lutowej Konferencji Harcmistrzowskiej, która na chwilę przed dramatycznymi wydarzeniami u naszych wschodnich sąsiadów odbyła się w Sanoku, a nosiła tytuł „Ruch i Organizacja”. Efekty zorganizowanej przez Chorągiew Podkarpacką dyskusji mają szczególny wydźwięk w kontekście Zjazdu ZHP.



„Idź i czyń!”

można by rzec, że wszystko zawiera się w tym krótkim zdaniu, tak bliskim współpatronce naszej chorągwi Oldze Drahonowskiej-Malkowskiej. Do tego Przyrzeczenie, 10 punktów Prawa Harcerskiego i... wszystko powinno być proste. Ale nie jest. Spór o harcerstwo jest niemal tak stary jak samo harcerstwo. Może to i dobrze, bo pozwala nam na stare pytania udzielać wciąż nowych, aktualnych odpowiedzi, w próbie nadążenia za wciąż zmieniającą się rzeczywistością. Ile w nas ma być spontanicznego, dobrowolnego, wolontariackiego ruchu, a ile profesjonalnej organizacji? Czy w ogóle można działać we współczesnym świecie bez profesjonalizacji harcerskich działań? A może to zgubna droga do

korporacjonizmu i bezideowości? I jak – pozostając wiernym harcerskim zasadom i metodzie – wychować współczesnego młodego człowieka? Wracając do lasu i ucząc go nocowania pod palatką czy może „robiąc harcerstwo” na Facebooku, Instagramie i TikToku? Czy bliżej nam więc do tradycyjnego, przedwojennego harcerstwa czy raczej do współczesnego barwnego skautingu? A może jest jakaś trzecia droga? Na te niełatwe pytania próbowali odpowiedzieć goście konferencji: Przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supel, wywodzący się z Podkarpacia byli naczelnicy Związku hm. Krzysztof Grzebyk (Naczelnik ZHP w l. 1989-90) i hm. Ryszard Paclawski (pełniący tę funkcję w l. 1990-2000), członkini Centralnej Komisji Rewizyjnej ZHP hm. Krystyna Chowanec oraz przedstawiciele komend hufców w ramach prezentacji prowadzonych w stylu TED.

Ruch i Organizacja



RUCH CZY ORGANIZACJA?

Rozróżnienie tych dwóch pojęć nie jest problemem. Pytanie raczej: ile w ZHP ma być jednego, a ile drugiego?

Ruch to żywiołowość, spontaniczność, to coś, co daje nam element kształtowania wolnego człowieka, ale przystosowanego do zmieniającego się świata. Organizacja jest tym, co powinno wspierać działanie tego ruchu. Ruch powinien być jak najbardziej swobodny, spontaniczny. Organizacja ma po pierwsze nie szkodzić, po drugie ułatwiać

argumentował główny gość spotkania, przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supel. Podobne głosy pojawiały się w prezentacjach TED, których autorzy zauważali, że potrzebna jest symbioza ruchu i organizacji, ponieważ ta druga daje nam bezpieczeństwo funkcjonowania, uwiarygadnia nas przed rodzicami, wychowankami i zewnętrznymi instytucjami czy daje dostęp do środków dzięki realizacji projektów. Przytaczali słowa Leopolda Ungeheuera, który podkreślał, że

„Ruch i organizacja muszą się wziąć za ręce, aby stworzyć żywą, a zarazem zwartą całość”.

Jednak organizacyjnym strukturom może grozić skostnienie, zastanie, utrata kontaktu z rzeczywistością. Równie groźny jest ich przerost, pączkująca liczba etatów

i funkcji, czego najbardziej dotkliwym przykładem był okres PRL, gdy już na poziomie hufców było kilka płatnych stanowisk. Może nie byłoby to takie złe, gdyby nie to, że nie zawsze kluczem do ich podziału były harcerskie kompetencje i doświadczenie... Jak to się skończyło? Wszyscy wiemy. Ale i współcześnie są takie pokusy, bo – jak wyliczył sam Przewodniczący – instruktorów noszących „smycze” jest już ponad setka, a i kolejnych zespołów zdaje się przybywać jak grzybów po deszczu. Dlatego Ungeheuer ostrzegał również, że

„Przerost organizacji zabija ruch. Gdzie nie ma ruchu, tam traci sens istnienie organizacji”.

*Harcerstwo to Ruch,
a Ruch to ludzie!*

podsumowali instruktorzy jednego z paneli TED.

Znaczące są tu również przytoczone w prezentacjach słowa innego nestora harcerstwa – Stanisława „Orszy” Broniewskiego, niegdyś naczelnika „Szarych Szeregów”, wypowiedziane w 1988 r., w okresie przemian ustrojowych i samego ZHP:

„Trzeba rozróżnić pojęcie ruchu harcerskiego i organizacji. Ja jestem członkiem ruchu harcerskiego i tylko ruchu. Dlatego, że ta organizacja nie pokrywa się z ruchem, z jego ideami i zasadami”.

Burzliwa i zmienna historia polskiego harcerstwa pokazuje, że choć „nadbudowa” (organizacja, struktury, statut, regulaminy, a nawet Prawo i Przyrzeczenie

Harcerskie) zmieniały się wielokrotnie, zaś samo istnienie ZHP wisiało wręcz na włosku, to uzdrowienie zawsze szło ze zdrowej „bazy” – spontanicznego i oddolnego ruchu tych, którym idea harcerstwa była bliska sercu.

Zmora paraliżującą współczesny Związek wydaje się być „preregulowanie”, czyli przeładowanie organizacji przepisami, regulaminami, kolejnymi programami i opracowaniami, mimo iż „przepis na harcerstwo” jest dość prosty. Zwracała na to uwagę członkini Centralnej Komisji Rewizyjnej hm. Krystyna Chowaniec:

Mamy wartości zapisane w Prawie, Przyrzeczeniu Harcerskim, w Statucie i to by nam wystarczyło, a ciągle tworzymy jakieś nowe dokumenty, np. Kodeks Instruktorski, a ostatnio nawet zjazd zalecił, aby stworzyć „Poradnik Lojalnościowy” dla komend... Czy w tym codziennym zabieganiu nie zagubiliśmy tej busoli, tego po co my w ogóle jesteśmy, kim powinniśmy być?

Trudno się nie zgodzić z tak postawionym pytaniem. Jeśli prześledzić kolejne zjazdy ZHP, to można odnieść wrażenie, że delegaci koniecznie chcieli zostawić po sobie ślad w postaci... kolejnych dokumentów, zmian, stanowisk i apeli.

Im mniej zapiszemy w Statucie, im mniej zapiszemy w regulaminach, tym lepiej. Niech to będzie żywa organizacja. Mamy wtedy więcej swobody funkcjonowania

wtórował hm. Dariusz Supel. Oboje byli zgodni, że w harcerstwie za mało się rozmawia o ideach:

Bardzo bym chciał, żeby to był konflikt idei, żebyśmy rozmawiali o ideach, żebyśmy się zderzali z tym jak widzimy przyszłość tej organizacji, jak widzimy teraźniejszość i w którą stronę powinniśmy iść. Ale niestety tego nie dostrzegam...



Ruch i Organizacja

O D P O W I E D Z I A L N O Ś Ć

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że na te pytania i wątpliwości muszą sobie odpowiedzieć wszyscy instruktorzy ZHP, zwłaszcza harcmistrzowie.

To jest wielka odpowiedzialność. Mówię o tym, ponieważ jesteśmy na konferencji harcmistrzowskiej i nasza odpowiedzialność jest nie tylko za drużyny, hufiec czy chorągiew, ale też w części za Związek

podkreślił b. naczelnik ZHP hm. Ryszard Paclawski, a Przewodniczący dodał:

To nie jest tak, że za organizację odpowiadają tylko władze centralne, Przewodniczący, Centralna Komisja Rewizyjna, Rada Naczelna itd. Nie. Za organizację odpowiada każdy instruktor, bo na nas patrzą ci, którzy ją oceniają.

Na dodatek to nie jest odpowiedzialność tylko na dziś

i tylko przed współczesnymi. To odpowiedzialność przed kolejnymi pokoleniami, ale i satysfakcja współtworzenia losów całego Związku:

Nikt tu nie jest twórcą indywidualnym, to wszyscy razem tworzymy tę organizację, zostawiamy po sobie w niej ślad. Wielka historia harcerstwa powstaje z małych historii każdego z jego członków...



B R A T E R S T W O

No właśnie – wszyscy razem tworzymy tę organizację. Słowa „brat, bratni, braterstwo” przewijają się w Prawie Harcerskim, wieczornej „iskierce”, ogniskowych piosenkach... Mimo to, od czasu do czasu (a w erze mediów społecznościowych jakby częściej) wybuchają konflikty w hufcach, chorągwiach, Głównej Kwaterze. Skąd się biorą konflikty w organizacjach pozarządowych?

– Tam, gdzie wszyscy mają w sercu cele organizacji, nie ma konfliktu. Tam, gdzie na pierwszym miejscu jest interes osobisty, zaczynają się konflikty

twierdzi Przewodniczący ZHP. Ale czy tylko z tego powodu? A może

po prostu dlatego, że w NGOs są ludzie „ideowi”, czasem nadmiernie ambitni, którym na czymś naprawdę zależy i którzy są gotowi bronić swojej racji do upadłego? Czy może dlatego, że harcerstwo jest odbiciem podziałów, które jak Rów Mariański głęboko przeorały całe polskie społeczeństwo? Do tego dochodzi zabójcze tempo życia i ciśnienie wydarzeń ostatnich lat na świecie, w kraju i w samym Związku

– Brakuje nam zatrzymania się, w kregu. Krag jest symbolem braterstwa. Braterstwo to jest to, abyśmy ciągle mieli otwarty umysł na drugiego człowieka. Braterstwo to jest to, że otwieramy przed kimś dom.

W tym szalonym wirze, w tym chocholim tańcu uzdrawiającym przeżyciem jest... powrót do korzeni, do wrażeń i marzeń, które nas niegdyś do harcerstwa wciągnęły: zapach poranka po wyjściu z namiotu, smak zbożowej kawy z menażki, harcerskie przyjaźnie, dym z ogniska, krag splecionych rąk i nocne śpiewogrania.

Ludzie przyjeżdżają, żeby ze sobą pobyc, brać i czerpać od siebie. To jest ta siła, bez której nie ma harcerstwa. Harcerstwo to jest spotkanie z drugim człowiekiem.

Ruch i Organizacja

W I E L O P O K O L E N I O W O Ś Ć

Brać i czerpać od siebie...

Silą, którą posiadamy, a z której się nie korzysta jest wielopokoleniowość

zauważył Przewodniczący ZHP. A przecież trudno znaleźć drugą taką organizację, która ogarniałaby wszystkich – od zuszka do staruszka. Nasz B-P metodę harcerskiego wychowania i małych grup opracował obserwując m.in. wielodzietne rodzeństwa, gdzie starszy brat prowadzi młodszego za rękę, broni, chroni, a jak trzeba, to nauczy wiązać sznurówki czy wytrze zasmarkany nos, zaś maluch patrzy w niego jak obrazek i idzie za nim na koniec świata. W wielopokoleniowych rodzinach, które dawniej żyły pod jednym dachem, życiową wiedzę i doświadczenie w naturalny sposób przekazywało się jak sztafetową pałeczkę. I nawzajem - młodzi byli źródłem energii, siły, wsparcia i pomysłów



dla starszych. Zapracowanych rodziców w wychowaniu najmłodszych wspomagali dziadkowie i pradiadkowie, a babcia czekała z miską pierogów na wszystkich. Bo i dla wszystkich było miejsce. Życiową wiedzę i doświadczenie starszyny cenili też zawsze członkowie plemion, np. Indian, z których zwyczajów i symboliki harcerstwo czerpie przecież pełnymi garściami. Tę harmonię zakłóciła współczesność, która rozdzieliła rodziny – młodsze pokolenia wyprowadziły się do bloków, starsi zostali samotni i niepotrzebni w zbyt dużych

i pustych domach, dzieciaki zaś ugrzęzły po uszy w wirtualnym świecie. Atomizacja, przecięcie naturalnych więzi, zakłócenie tego naturalnego cyklu przekazywania wiedzy, zasad, doświadczenia, siły i energii, ma fatalne skutki.

Czy więc na tym tle punkt naszego Prawa „Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym” nie brzmi czasem archaicznie? Czy nie zabija go również współczesny korporacyjny „wyścig szczurów”, młodych wilków żądnych szybkiej kariery?



Ruch i Organizacja



Potrzebna jest współpraca wielopokoleniowa, potrzebny jest wzajemny szacunek i otwartość. To do starszego pokolenia należy nadawanie kierunku żywiołowi młodych. Młodzi ludzie mają bardzo fajne pomysły, ale ich energia się wypala, jeżeli nie napotkają na pomoc starszych od siebie, którzy pomogą je zrealizować

argumentowali podczas konferencji autorzy TED „W kręgu wspólnoty”. Młodzi ludzie wnoszą energię, zapal i nowe pomysły, ale czasem próbują przebić głową mur, choć otwarte drzwi są tuż obok, bo ktoś już

wcześniej je zrobił. Uczestnicy dyskusji przyznali jednak, że „mądrość nie jest zastrzeżona tylko dla siwych głów”, a dh. Dariusz Supel uzupełnił:

Młodość jest niezależna od wieku i starość jest niezależna od wieku. Mogę wskazywać dziesiątki przykładów młodych ludzi, którzy mentalnie są starzy, nie mają pasji w sobie, oraz starych ludzi, którzy mają tyle pasji, że mogliby obdzielić wielu młodych...

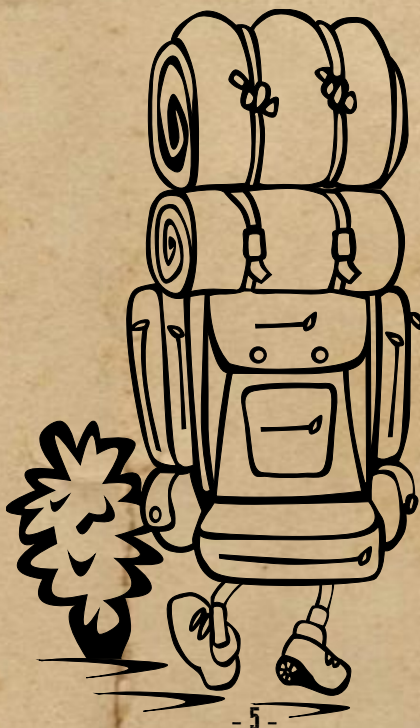
Były naczelnik ZHP hm. Krzysztof Grzebyk wspominał jak wiele harcerstwo potrafi wnieść w nasze dorosłe życie:

Umiejętności, jakie wyniosłem z harcerstwa, wartości, o których dzisiaj mówiliście pozwoliły mi później w biznesie mówić bez problemu do tysiąca ludzi, choć wchodziłem do harcerstwa jako zakompleksiony chłopak, który przed klasą nie potrafił stanąć...

Jak jednak trafić z tym wszystkim do młodych ludzi, jak im pomóc, jak wychować? Dh. Krystyna Chowaniec przypomniała tu słowa śp. księdza Wiesława Siwca, kapelana Hufca Ziemi Sanockiej:

Trzeba z nimi BYĆ. Trzeba z nimi być, usiąść, porozmawiać, wypić tę herbatę. I nie trzeba robić super ambitnych programów, bo nieraz koncentrujemy się na jakichś bardzo, bardzo ambitnych działaniach, a brakuje nam czasu na rozmowę z drugim człowiekiem...

hm. Alicja Wosik-Majewska



OPTON INSTRUKTORSKI

NIECODZIENNIK  CHORĄGI PODKARPACKIEJ

MYŚLI POPLĄTANE

ZAPISKI

NOTATKI

MYŚLI WŁASNE